

WIADOMOŚCI #17 MUZEALNE

Styczeń 2015

Muzeum Obrony Wybrzeża w Helu



ANGLIO – TO TWOJE DZIEŁO?

W historiografii często spotykamy się z tezami o przyjaźni polsko-brytyjskiej. Postarajmy się przedstawić bezsporne fakty, które naświetlają sprawę nieco inaczej. Niemcy zaraz po zajęciu Polski w 1939 r. popularyzowali plakat propagandowy z dość nieudolnie brzmiącym po polsku sloganem/hasłem: „Anglio! Twoje dzieło”.



Wymowa plakatu była oczywista – chciano nastawić Polaków wrogo do Anglii, która właśnie wtedy zaczęła wspierać i rozwijać polskie wojsko – i bardzo Polaków wtedy potrzebowała. Wróćmy do lat 1914-18. Jest bezspornym faktem, że to agresywne, faszystowskie Niemcy odpowiadają za wybuch Wielkiej Wojny zwanej obecnie Pierwszą - ale przez niemal całe 20 następnych lat to Brytyjczycy starali się, aby sprawy polskie komplikować i utrudniać.

Brytyjczycy zawsze patrzyli na inne narody z góry a ich działania nie wynikały z sympatii czy antypatii – były wynikiem zimnej kalkulacji, mającej zawsze w tle nieustającą dominację ich morskiej potęgi nad światem. Jak w ich hymnie – Rule, Britannia! Britannia, rule the waves (Brytania władaj falami) – żądza panowania nad morzami była zawsze na pierwszym miejscu. O kształcie powstającej po I wojnie Polski i o jej dostępie do morza decydowały zwycięskie państwa Ententy. Najbardziej zainteresowanymi były tu Francja i Wielka Brytania. Kością niezgody w powojennych ustaleniach i swoistym języczkiem u wagi był port w Gdańsku - jedyny istniejący w rejonie rozważanym w kontekście powstania Polski.

Francja optowała za szerokim dostępem Polski do morza – nawet od Słupska do Zalewu Wiślanego. Dla Brytyjczyków każde nowe państwo morskie było zagrożeniem – a już szczególnie Polska sprzymierzona z Francją.

Już w początkach 1917 roku brytyjski minister Spraw Zagranicznych Artur Balfour forsował tezę, że po wojnie Gdańsk MUSI stać się wolnym miastem.

W listopadzie 1917 r. francuski marszałek Ferdynand Foch – przewodniczący Rady Wojennej Sprzymierzonych oficjalnie stwierdził, że po końcu wojny oczekuje przyznania Gdańska Polsce, co spotkało się z natychmiastowym sprzeciwem ministra Balfoura.

W styczniu 1918 r. premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George oficjalnie ogłosił poparcie swojego rządu dla powstania niepodległej Polski, podkreślając jednak, że w jej skład mają być włączona tereny zamieszkałe przez ludność etnicznie polską. Założenia te zdecydowanie blokowały przyznanie Polsce Gdańska, który przez wieki zamieszkiwała mieszanka narodowościowa, zniemczana nieustannie przez przeważające wpływy Prus i napływ stamtąd nowych mieszkańców.

11 listopada 1918 r. w należącym wcześniej do cesarza Napoleona III wagonie kolejowym w Compiègne (ok. 80 km na północ od Paryża) Niemcy oficjalnie skapitulowały przed Ententą podpisując oficjalne zawieszenie broni.

Administracja polska zwróciła się do krajów Zachodu o bardzo potrzebną krajowi pomoc żywnościową. Pierwszy transport żywności przybył z USA już 17 II 1919, a w kwietniu 1919 r. Polska podpisała formalną umowę z utworzoną dwa miesiące wcześniej amerykańską organizacją ARA - American Relief Administration (Amerykańska Administracja Pomocowa) mającą wspomagać żywnością zniszczoną Europę. Transporty miały trafiać morzem do portu w Gdańsku i dalej koleją do Polski. Podpisane warunki zawieszenia broni zobowiązywały Niemcy do swobodnego tranzytu polskich transportów humanitarnych przez Gdańsk.

Do Gdańska wpłynęły okręty Ententy - krążowniki USA, Francji i Wielkiej Brytanii. Dla realizacji uzgodnionej pomocy żywnościowej do Gdańska przybyli amerykańscy przedstawiciele Amerykańskiej Administracji Ratunkowej – Misji dla Polski (American Relief Administration. Mission to Poland) oraz oficjalni przedstawiciele polskiego rządu tzw. Generalna Delegacja. Dla uniknięcia zadrażnień z niemieckimi władzami Gdańska Generalna Delegacja zobowiązała się do nieużywania języka polskiego(!) – wszelkie rozmowy prowadzono po angielsku bądź po niemiecku.

O przyszłości Gdańska miała zdecydować ostatecznie konferencja pokojowa w Wersalu. W jej obradach brali udział przedstawiciele 27 państw Ententy, lecz decydujące głosy w tzw. Radzie Najwyższej mieli brytyjski premier Lloyd George, premier Francji Georges Clemenceau i prezydent USA - Woodrow Wilson.

Interesy Polski reprezentował w Paryżu Komitet Narodowy Polski reprezentowany przez Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego i Władysława Grabskiego.

Aby wesprzeć polskie projekty przyłączenia Gdańska do Polski, jako suwerennego, niezbędnego dla kraju portu morskiego, reprezentantów rządu polskiego wsparli specjalnie przybyli przedstawiciele Kaszubów i polskich obywateli Gdańska.

Mimo początkowego poparcia przez USA polskich starań, stanowisko brytyjskiego premiera było nieprzejednane. Nie miała na to wpływu nawet pomyślna dla Polski opinia jego własnych, brytyjskich ekspertów, Chwiejnych Amerykanów i Francuzów przekonano ustępstwami terytorialnymi w innych miejscach Europy i mimo polskich sprzeciwów uzgodniono, że powstanie Wolne Miasto Gdańsk. Powstał twór z bardzo skomplikowaną strukturą prawną, miasto które od początku stało się miejscem nieustających konfliktów pomiędzy Polską a proniemieckimi władzami Gdańska i Niemiecką II Rzeszą.

W tym czasie władze Gdańska wszelkimi sposobami utrudniały wysyłanie do Polski wagonów z amerykańską żywnością. Podsycano nastroje strajkowe, transporty dla Polski były niemal jawnie rozkradane i dewastowane, zatrzymano nawet transport wysłany przez brytyjski Czerwony Krzyż.

Władze niemieckie zarządziły w Gdańsku ćwiczenia wojskowe, nastroje panujące w mieście groziły wybuchem zbrojnego powstania. Cierpliwość sprzymierzonych wyczerpała się i w maju 1919 r. do gdańskiego portu wpłynęły ich okręty co na pewien czas wymusiło spokój i odblokowanie transportów.

Podpisanie 28 czerwca 1919 roku Traktatu Wersalskiego i jego ostateczna ratyfikacja 10 stycznia 1920 roku oficjalnie zakończyło I Wojnę.

W lutym 1920 roku Gdańsk opuściły wojska niemieckie. 10 lutego - w dniu słynnych zaślubin gen. Hallera z morzem w Pucku, brytyjski generał Richard Haking przyjął w Gdańsku defiladę wojsk alianckich obejmujących okupację miasta. Wojska te liczyły początkowo ok. 1200 żołnierzy brytyjskich i francuskich.



1. Brytyjczycy w Gdańsku. W cylindrze sir Reginald Tower, przed nim gen. Richard Haking

Dla osłony wysłanych do Gdańska wojsk, do tamtejszego portu wpłynęły brytyjskie krążowniki HMS Caledon i HMS Danae. Do Gdańska przybył też oficjalny przedstawiciel Ligi Narodów – Wysoki Komisarz sir Reginald Tower. Tower pełnił obowiązki Wysokiego Komisarza do 15 listopada 1920 i w czasie pełnienia swojej funkcji rozstrzygał wynikające konflikty niemal zawsze na korzyść nadburmistrza Gdańska Heinricha Sahma, wykorzystując wszelkie możliwości dla umniejszenia praw Polski na terenie WMG.

W czasie trwającej obrony Polski przed Armią Czerwoną Tower wielokrotnie brał stronę strajkujących robotników gdańskich blokujących transporty wojskowe dla Polski. Starał się uszczuplić nawet przyznane Polsce Traktatem Wersalskim prawa do przeładunków wojskowych w Gdańsku, starał się wyciszać niepokoje przystając na kolejne żądania niemieckie i ograniczając polskie prawa.

Jednocześnie zarówno brytyjski premier Lloyd George jak i minister spraw zagranicznych George Curzon naciskali na zawarcie pokoju ze Związkiem Radzieckim, nawet za cenę ustępstw Polski.

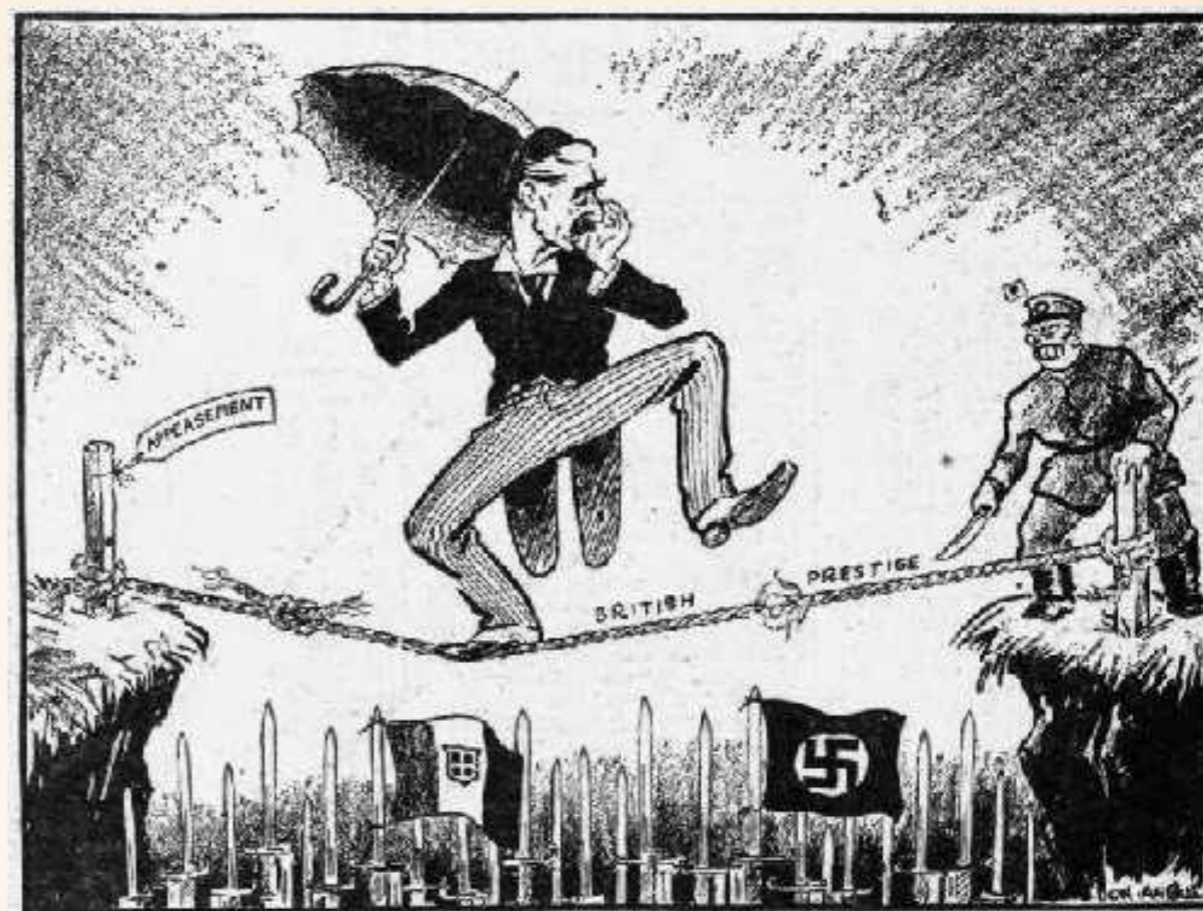
Wszelkie prośby Polski o użycie wojsk sprzymierzonych w Gdańsku do odblokowania transportów dla Polski trafiały na brytyjski mur niechęci.

20 lipca 1920 r. do gdańskiego portu wszedł statek TRITON, który przywiózł broń i amunicję i znów dokerzy odmówili rozładowania go. Po kilku dniach strajku i bojkotu statku strajkujący zagrozili nawet zatopieniem TRITONA.

Polskie władze zwróciły się do Rady Najwyższej o natychmiastową interwencję wojsk Ententy. Przedstawiciele Wlk. Brytanii zdecydowanie sprzeciwili się użyciu wojsk sprzymierzonych do zbrojnej interwencji, akceptując jednak - wraz z Francuzami - kontynuowanie morskich transportów wojskowych do Gdańska.

Urząd Wysokiego Komisarza Ligi Narodów pełnili aż do lutego 1926 roku (z wyjątkiem jednego miesiąca) wyłącznie Brytyjczycy, skłaniający się w sprawie nieustannych konfliktów niemal zawsze ku żądaniom strony gdańskiej. W Lidze Narodów wielką rolę odgrywali Brytyjczycy, a od 1926 r. także rosnące w siłę Niemcy. Gdańscy Komisarze Ligi nawet po 1926 r. rzadko decydowali się poprzeć polskie żądania.

Dochodzący do pełni władzy Hitler wypowiedział w 1935 r. klauzule traktatu wersalskiego dotyczące armii i zbrojeń Niemiec. Francja protestuje – ale Wielka Brytania przyjmuje działania Hitlera ze zrozumieniem, czy nawet pewną akceptacją. 7 marca 1936 roku wojska niemieckie zajęły zdemilitaryzowaną Traktatem w Locarno Nadrenię. Francja nie zareagowała zbrojnie – mimo posiadania potężnej armii, a to w dużej mierze z powodu fiaska rozmów sztabowych Wielką Brytanią, która odmówiła Francji pomocy wojskowej.



2 Appeasement – brytyjska polityka ustępstw.

Rosnąca w potęgę III Rzesza zaczęła sięgać po nowe terytoria, przyłączyła w 1938 r. Austrię a potem sięgnęła po niepodległą, dobrze uzbrojoną Czechosłowację. Zabiegi brytyjskiego premiera Chamberlaina, przy ciągle chwiejnym stanowisku Francji, doprowadziły do podpisania 29 września 1938 r. w układow Monachium, który oddał Czechosłowację Hitlerowi osaczając jednocześnie Polskę od południa....

Wrzący przez lata tygiel gdański stał się w 1939 r. zarzewiem II wojny światowej - w dużej mierze z powodów takiej a nie innej polityki Wielkiej Brytanii. Tych zaszłości nie zmienił Polsko-Brytyjski układ sojuszniczy zawarty 25 sierpnia 1939 r., którego jedynym realnym efektem było bezowocne oczekiwanie na obiecaną, brytyjską pomoc wojskową.

W czasie wojny Brytyjczycy zgodzili się oczywiście na tworzenie na ich terytoriach oddziałów Polskich Sił Zbrojnych i dostarczali im uzbrojenia i wsparcia logistycznego – ale to Polacy przelewali własną krew walcząc przeciw III Rzeszy – więc zgoda Brytyjczyków leżała w ich interesie, sami zresztą namawiali obcokrajowców do wstępowania do armii ich krajów.

Po odkryciu przez Niemców zbrodni katyńskiej i wysłaniu tam międzynarodowej komisji w kwietniu 1943 roku – (tak naprawdę Sowieci mieli poza Katyniem dużo więcej miejsc, gdzie masowo i planowo mordowali Polaków) – Sowieci oświadczyli wbrew oczywistym faktom, że ludobójstwa Polaków dokonali Niemcy. Rząd gen. Sikorskiego zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o oficjalne informacje od organizacji, której przedstawiciele badali katyńskie groby.

Rząd Churchilla zażądał wycofania tego listu. W liście do Stalina Churchill tak skomentował list Sikorskiego:

„Jego apel do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża był oczywistym błędem, aczkolwiek jestem przekonany nie było to uczynione w porozumieniu z Niemcami.”

Mimo brytyjskich nacisków Sikorski nie wycofał swojego listu, a Związek Radziecki zerwał stosunki dyplomatyczne z polskim Rządem Emigracyjnym.

Ani Amerykanie, ani Brytyjczycy nie byli zainteresowani bezstronnym zbadaniem grobów pomordowanych. Generał Sikorski zginął 4 lipca w katastrofie lotniczej – w momencie niezwykle dogodnym dla Brytyjczyków, którym bardzo się nie podobał konflikt polsko-radziecki. Dalszy tok dziejów - to określająca granice powojennej Polski i pozostawienie jej w strefie wpływów sowieckich konferencja Jałtańska – na której Brytyjczycy i Amerykanie bez specjalnych protestów zgodzili się na żądania Stalina. Walczącego u ich boku sojusznika – Polskę tylko powiadomiono o podjętych za jej plecami decyzjach.

Walczących u boku Brytyjczyków Polaków honorowano tak długo było potrzeba ofiary z ich krwi.

Jeszcze w 1940 roku Minister Wojny Ekonomicznej Wielkiej Brytanii tak mówił do polskich żołnierzy:

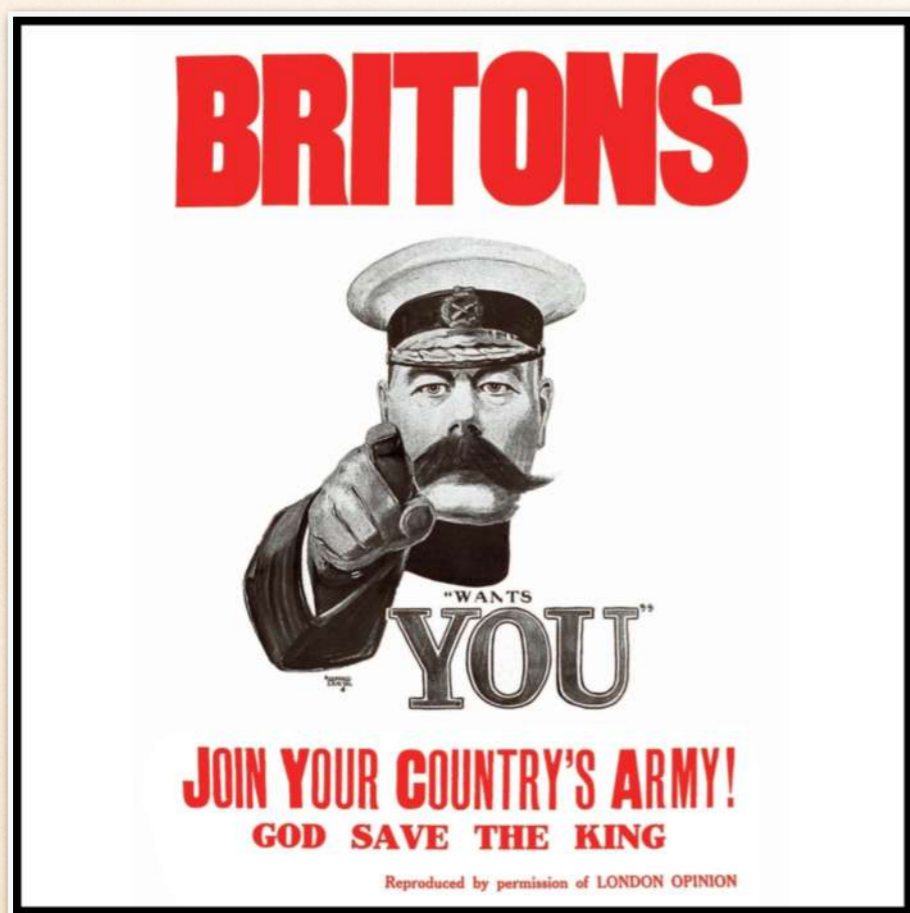
„W dniu zwycięstwa Polska, jako pierwszy kraj, który przeciwstawił się III Rzeszy, będzie kroczyć na czele parady zwycięstwa!”

W rok po zakończeniu wojny - 8 czerwca 1946 roku, w Londynie odbyła się wielka parada zwycięzców. Polscy żołnierze, których walczyło ok. 200 tys, żołnierze sił lądowych i marynarki wojennej nie zostali na paradę zaproszeni – gdyż rząd brytyjski nie chciał narazić się Stalinowi!

Z Polaków, zostali zaproszenia na paradę zwycięstwa tylko polscy lotnicy i to tylko z jednego z dywizjonów - nr 303. W geście solidarności odmówili oni udziału w paradzie. W rezultacie obok Anglików i Amerykanów – udział w paradzie wzięli przedstawiciele narodowości, których udział w zwycięstwie nad Niemcami był znikomy - jak Czesi, Belgowie, Brazylijczycy czy Meksykanie.

Dopiero w 2003 r. brytyjski premier Tony Blair przeprosił polskich weteranów za postawę swoich poprzedników z 1946 r., a w 2005 r. Polacy po raz pierwszy uczestniczyli w londyńskiej paradzie.

Rzeczywistością jest taka a nie inna historia relacji polsko – brytyjskich. Jest ona faktem na ogół wyciszonym, bo w polityce najważniejszy jest często wielkomocarstwowy interes a tym gorzej dla faktów...



Władysław Szarski

3. *Plakat werbunkowy „wstąp do armii swojego kraju!”*

JUREK-NUREK

Jerzy Abramowicz - operator obrazu, reżyser i producent, zrealizuje filmy przyrodnicze dla instytucji publicznych i firm prywatnych oraz instytucji filmowych i telewizyjnych - zarówno w kraju, jak i za granicą (Wyspy Owcze, Francja, Monaco, Holandia, Dania, Szwecja, Litwa, Łotwa, Estonia, Egipt, Niemcy, Norwegia, Rosja). Razem z żoną wyprodukowali ponad 50 filmów o tematyce morskiej, głównie podwodnych. Wszystkie konsultowane były przez naukowców różnych specjalności. Cykl 30 filmów pt.: „Życie Bałtyku” emitowała Telewizja Canal+ w programie Planete, a aktualnie są umieszczone w ramówce Fokus TV. W TVP tylko jeden film pt.: „Bałtyckie morświny” był emitowany kilkakrotnie w Programie I i w telewizji lokalnej.

Pierwsza przyznana nagroda za filmy - II Miejsce w Ogólnopolskim Przeglądzie Ekologicznych w 2002 sprawiła, że przez następne 10 lat otrzymywał zaproszenia na festiwale o podobnej tematyce w kraju i za granicą.

Przeważnie filmy znajdowały się w ścisłej czołówce wchodząc do finału konkursu. Jury przyznało im nagrody m.in. na Ogólnopolskim i Międzynarodowym Festiwalu Filmów Ekologicznych EKOFILM w 2004 i 2006 roku i na Międzynarodowym Festiwalu Filmów Przyrodniczych im. Włodzimierza Puchalskiego w 2007. Bardzo sobie ceni Nagrodę Gubernatora Administracji Buriacji na Syberii



uzyskaną na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym „Człowiek i Przyroda” w Irkucku w 2009 roku, gdzie zgłosił dwa filmy w języku angielskim: „North Atlantic Fisheries Research” i „Socioeconomic Impacts of Climate Change – Baltic Sea Region”, na podstawie filmów przygotowanych dla Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z filmowaniem podwodnym?

Jeżeli ktoś w dzieciństwie marzy o poszukiwaniu skarbów, to takie życzenie musi się spełnić, chociaż często różne drogi prowadzą do osiągnięcia tego samego celu.

Nie jestem biologiem, ale od zawsze pociągał mnie świat podwodny, zwłaszcza wyobrażenie życia toczącego się pod wodą. Nie jestem też zawodowym nurkiem, ale jako nurek amator i miłośnik morskiej przyrody mam to szczęście i obserwuję zmiany zachodzące w naszym morzu na przestrzeni ostatnich 40 lat.

To dość odległa historia, ale już kiedyś zapytałeś mnie: jak to się zaczęło?

Przejrzałem wtedy moją domową biblioteczkę.

Oprócz dostępnej literatury fachowej dotyczącej Morza Bałtyckiego przechowuję do dzisiaj pierwsze dwustu stronicowe wydanie Wydawnictwa M. Arcta z 1914 roku pt.: „Z głębin wód czyli dwadzieścia obrazów z życia zwierząt niższych” prof. Emila Wyrobka. Do dzisiaj duże wrażenie robią na mnie barwne tablice i opisy. Obok stoi popularna książka „Wydawnictwa Morskiego” z 1971 r. „Spacerem po głębinach” dr Stanisława Kujawy, z dedykacją autora: „młodemu zapalonemu przyrodnikowi osiągnięcia wytyczonego sobie celu”. Jeszcze nie wiedziałem, co autor miał na myśli, więc często odwiedzałem Muzeum Oceanograficzne i Akwarium Morskie Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, prowadzone wówczas przez dr Kujawę.

Ważne miejsce na półce zajmuje także pierwsze wydanie atlasu z 1974 r. pt.: „Zwierzęcy Świat Bałtyku” prof. Ludwika Żmudzińskiego, z dedykacją autora z 1999 r. „na pamiątkę wspólnych badań Zatoki Puckiej”, w których uczestniczyłem z podwodną kamerą.

Zamiłowanie do podwodnej przyrody umocniły z pewnością wykłady z biologii morza prof. Władysława Mańkowskiego, na które uczęszczałem nielegalnie, aczkolwiek za przyzwoleniem wykładowcy, gdy mnie odkrył odczytując kiedyś listę studentów. Profesor potrafił w sposób niezwykle obrazowy przedstawiać morskie organizmy i każda taka opowieść stanowiła osobną historię, mogącą posłużyć za scenariusz filmu. Jednak mimo wielu starań nie udało mi się do dzisiaj spotkać i sfilmować historii taśmiaka, 30 centymetrowej ryby zamieszkującej płytkie dno Bałtyku.

Nieliczne wówczas filmy podwodne w telewizji (na początku czarno-białej, później kolorowej) pobudzały moją wyobraźnię. Nie sądziłem jednak, że kiedyś sam zanurzę się w głębiny i zobaczę to wszystko na własne oczy. Miałem to szczęście i nurkowałem w wodach 3 oceanów, chociaż najchętniej zanurzam się w Bałtyku.

Odnośnie początków mojego nurkowania. Nurkuję już ponad 40 lat. W latach 70. ubiegłego wieku zapisałem się do Klubu Płetwonurków „JANTAR” przy Polskim Ratownictwie Okrętowym w Gdyni. Po kilku latach podnoszenia kwalifikacji, zdobywaniu doświadczenia i pozytywnym zdaniu egzaminów uzyskałem stopień instruktora. W zespole doświadczonych kolegów instruktorów każdego roku szkoliliśmy od 30 do 60 kursantów, bo taki kurs na podstawowym etapie trwał około pół roku.

Dzisiaj jest łatwiej - by otrzymać certyfikat pływaka jakiegokolwiek cenionej w świecie organizacji międzynarodowej, wystarczy poświęcić kilka dni.

Zdobywając uprawnienia do nurkowania nie myślałem, że umiejętność ta będzie narzędziem do następnego etapu: filmowania pod wodą.

Jeśli chodzi o filmowanie, to w 1983 roku nasz dom często odwiedzał znany polski podróżnik, odkrywca i filmowiec amerykańskiej telewizji NBC, Tony Halik.

Zaprzyjaźniliśmy się i wymieniali doświadczeniem.

Przed wyprawą na Karaiby jachtem „Halikówka” Tony opowiadał mi o tajnikach filmowania kamerą, a ja dzieliłem się swoją wiedzą o nurkowaniu i podwodnym życiu tropików. Później oglądaliśmy podwodne cuda z Kuby w polskiej telewizji, w podróżniczym cyklu Pieprz i Wanilia prowadzonym przez Toniego i jego żonę Elżbietę Dzikowską.

Zacząłem filmować moją rodzinę, pierwszą pożyczoną kamerą dopiero w roku 1986, cztery lata później już własną, na duże kasety VHS.

Od 1995 pisałem zarysy scenariuszy i robiłem podwodne ujęcia z myślą o filmach o naszym morzu. Filmowałem bałtyckie rośliny i zwierzęta, mając podstawową wiedzę gdzie ich szukać i czego się spodziewać.

Pierwszy mój podwodny film powstał w 1997 r. Przyczyniły się do tego barwne opowieści Toniego Halika i zapotrzebowanie Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni na film pt.: „Zatoka Pucka jako miejsce rozrodu ryb” w ramach naukowego projektu sfinansowanego przez Polską Akademię Nauk.

Jaki jest Twój dorobek filmowy?

W sumie zbiera się kilkaset filmów i klipów filmowych, zrealizowanych w latach 1997 - 2014.

Moje zdjęcia podwodne były wykorzystane w telewizji, w wielu reportażach telewizyjnych, w kilkunastu filmach dokumentalnych, w serialach przyrodniczych - w odcinkach związanych głównie z morską przyrodą, takich jak: Animals, Dzika Polska, 100 tysięcy Bocianów, 100% natury, Podejrzana natura, Podwodna Polska, Najśłodsze morze świata, Ryby rybki, Ludzie Żaby. Także w programach reality show jak „Granice strachu” (2005), czy „Ekspedycja” (2001).

Jednak większość środków na produkcję pochodzi z własnej kieszeni, a wypracowuję je uczestnicząc jako filmowiec w krajowych i europejskich projektach badawczych, wykonując filmową, podwodną dokumentację techniczną, filmy reklamowe.

Jeżeli coś jest Twoim marzeniem, to znajdziesz sposób na jego realizację.

Moim marzeniem było i jest pokazywać w filmach podwodny świat Bałtyku, takim jakim on jest naprawdę. Niewielu filmowców podejmuje ten temat, gdyż jest to o wiele trudniejsze niż filmy o życiu raf koralowych.

Ile filmów zrobicie dla stowarzyszenia "Przyjaciele Helu"?

Na pewno 9 filmów z cyklu „Życie Zatoki” wydanych następnie na kasetach VHS przez Fundację Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego. Następne były wydane na DVD w ograniczonym nakładzie i rozprowadzone nieodpłatnie do szkół.

Między innymi za filmy z tego cyklu Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” otrzymało nagrody za swoją działalność w sferze edukacji ekologicznej, w tym:

III Nagrodę japońskiej fundacji THE SASAKAWA PEACE FOUNDATION w 2003 i Narodowy Tytuł PROMOTOR EKOLOGII w 2005 roku.

Edukacyjne filmy z cyklu „Życie zatoki” i „Życie morza” po wielu przeróbkach i dostosowaniu do wymagań jakie powinien spełniać film telewizyjny, posłużyły za pierwowzór dla nowego, 30-to odcinkowego cyklu „Życie Bałtyku”.



***Opowiedz coś o swoim sprzęcie.
Zaczynałem.***

W czasach gdy nurkowanie w Polsce było na etapie rozwoju, a sprzęt nie był powszechnie dostępny i bardzo drogi, dlatego pierwsze podwodne obudowy do kamer i monitorów do podglądu konstruowałem według własnych pomysłów.

Kilka udostępniłem do filmowania kolegom. Dzisiaj jeżeli nie ma czegoś w sklepie nurkowym wystarczy złożyć zamówienie i za kilka dni odebrać przesyłkę z najdalszego zakątka świata. Pierwsza moja kamera nagrywała pod wodą w analogowym systemie Hi8, potem wraz z rozwojem cyfrowej technologii w DV i HD. Obecnie filmuję i montuję filmy w systemach 4K i 3D. Na własne potrzeby filmuję też z powietrza za pomocą małego drona.

Pod wodą zawsze używam kamer tej samej, znanej japońskiej firmy i mam do nich pełne zaufanie, a podwodne obudowy i oświetlenie są wyprodukowane w USA przez firmę założoną w 1962 roku.

Preferuję sprzęt do nurkowania znanej szwedzkiej firmy, a od kilku lat używam też suchych skafandrów do nurkowania i ocieplaczy produkcji mojego kolegi, gdyńskiej firmy, która bardzo szybko zrobiła światową karierę.



© Jerzy Abramowicz

Jakie są Twoje dalsze plany?

Na pewno filmy o Bałtyku, chociaż na półce ciągle czeka ciekawy materiał filmowy nakręcony pod wodą na Wyspach Owczych i na Syberii w Jeziorze Bajkał.

Przez cały czas zachęcam młode pokolenie do filmowania podwodnej przyrody przekazując swą wiedzę, prowadząc prelekcje i pokazy filmów w szkołach, stowarzyszeniach i klubach nurkowych.

Moje działania popularyzatorskie obejmują także publikacje podwodnych fotografii, artykuły w wydawnictwach i zamierzam to także kontynuować.

Notował eRka

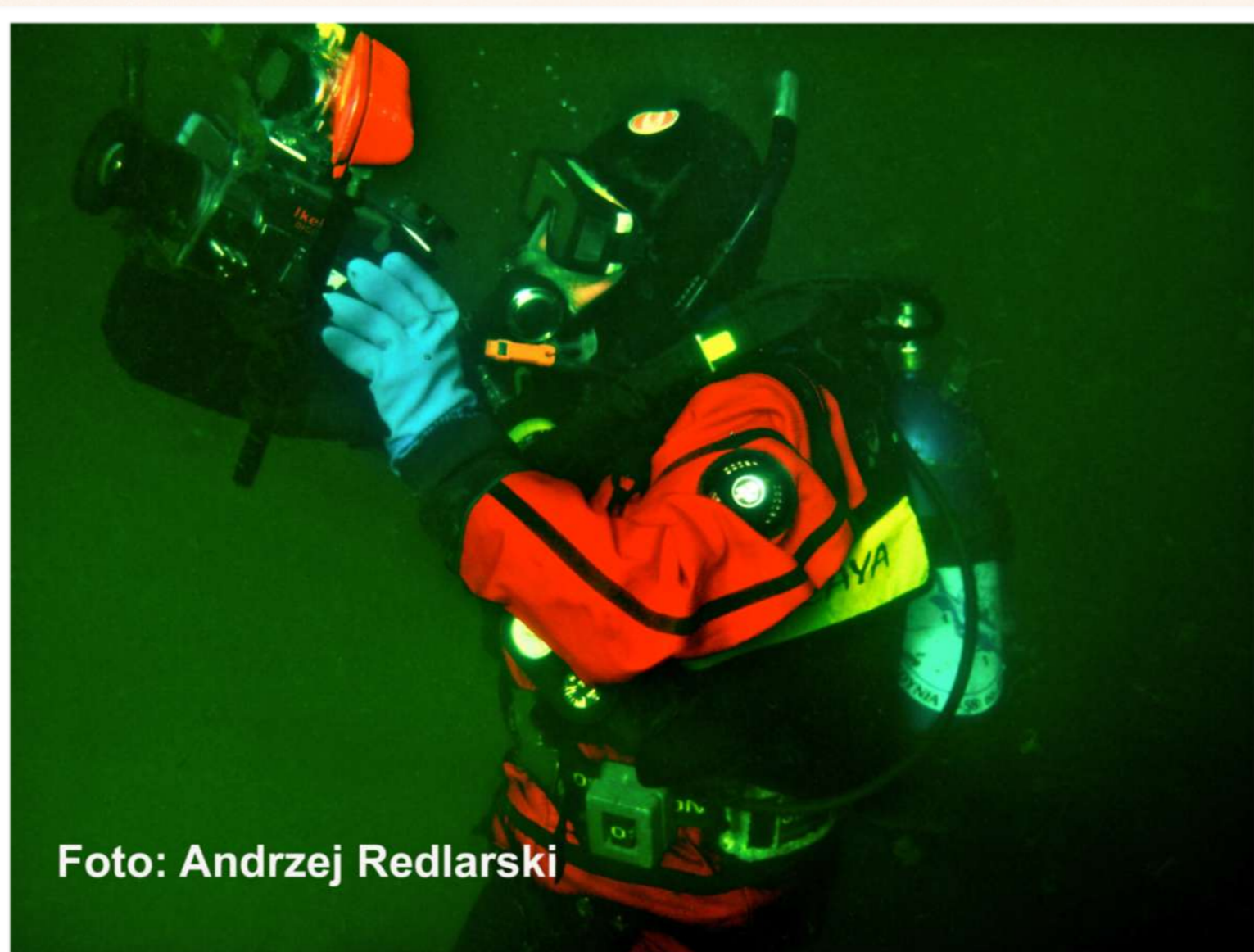


Foto: Andrzej Redlarski